



Andrzej Majer

## Miasto według socjologii

Wybrane tematy

# **Miasto według socjologii**

Wybrane tematy



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

**Interdyscyplinarne Studia Miejskie**

Andrzej Majer

# **Miasto według socjologii**

Wybrane tematy

Andrzej Majer – Wydział Filia Uniwersytetu Łódzkiego w Tomaszowie Mazowieckim  
Katedra Badań Regionalnych, 97-200 Tomaszów Mazowiecki, ul. Konstytucji 3 Maja 65/67

RADA REDAKCYJNA  
SERII INTERDYSCYPLINARNE STUDIA MIEJSKIE

*Tadeusz Markowski* – przewodniczący; członkowie: *Justyna Andres-Morawska*  
*Jolanta Jakóbczyk-Gryszkiewicz*, *Tomasz Jurczak*, *Aleksandra Nowakowska*, *Kamil Śmiechowski*  
*Elżbieta Umińska-Tytoń*; członkowie honorowi: *Ryszard Bonisławski*, *Jerzy Hausner*, *Zenon Kiczka*

RECENZENCI

*Mateusz Błaszczyk*, *Krzysztof Czekaj*

REDAKTOR INICJUJĄCY

*Iwona Gos*

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

*Tomasz Baudysz*

SKŁAD I ŁAMANIE

*AGENT PR*

KOREKTA TECHNICZNA

*Leonora Gralka*

PROJEKT OKŁADKI

*Sebastian Buzar*

Zdjęcia wykorzystane na okładce autorstwa Sebastiana Buzara

© Copyright by Andrzej Majer, Łódź 2020

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.08878.18.0.M

Ark. wyd. 17,6; ark. druk. 14,875

ISBN 978-83-8142-776-0

e-ISBN 978-83-8142-777-7

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

# Spis treści

Wprowadzenie	7
Rozdział I	
<b>Dawne i nowe pytania o miasta</b>	<b>13</b>
Jak pojmować miasto	32
Rozdział II	
<b>Początki i rozwój miast</b>	<b>39</b>
Powstawanie i rozrastanie się miast	45
Miasta średniowiecza	50
Miasta nowożytne i przemysłowe	59
Rozdział III	
<b>Urbanizacja i jej ewolucja</b>	<b>83</b>
Urbanizacja ery postindustrialnej	91
Rozdział IV	
<b>Nowoczesne i ponowoczesne miasta</b>	<b>105</b>
Jakie są nowoczesne miasta?	116
Nowe fazy i następstwa urbanizacji	121
Rozdział V	
<b>Ponowoczesne miejskie społeczności</b>	<b>133</b>
Społeczności – nowe formy i treści	152

## 6 Spis treści

Rozdział VI

**Tożsamość i świadomość miasta** **167**

Świadomość miasta 181

Rozdział VII

**Dynamizm i duch miast** **189**

Duch miast 200

Bibliografia 211

# Wprowadzenie

Tytuł *Miasto według socjologii* sugeruje określone podejście do problematyki miasta, które nie ogranicza się jednak do nauki o społeczeństwie. Jest to zbiór esejów z dziedziny socjologii miasta na wybrane tematy, próbujących zbliżyć się do filozofii miast. Dobór tematów jest w dużym stopniu arbitralny, dotyczący fenomenu miasta w ogóle, chociaż taki realnie nie istnieje – o czym ten tekst również przekonuje. Ewa Rewers we wstępie do książki poświęconej filozofii nowoczesnego miasta wyjaśnia, że nie jest ona wykładem przedstawiającym podstawowe wątki ugruntowanej wiedzy, ale zarysem lub wstępem do czegoś, czego jako dyscypliny naukowej jeszcze nie ma (Rewers 2005: 8). Podobnego argumentu można użyć wobec tekstów w tym tomie. W polskiej literaturze socjologicznej nie ma zbyt wielu esejów dedykowanych miastom – by wymienić *Gdańskie tożsamości. Eseje o mieście* z 2014 roku czy Bohdana Jałowickiego *Okruchy miast* z 2009. Teksty podejmują zagadnienia znane, wielokrotnie występujące w opracowaniach socjologiczno-miejskich, obok znacznie rzadziej poruszanych. Sposób ich omawiania ma być instruktywny, również dla niesocjologów i dla wszystkich zainteresowanych problematyką miejską. W każdym rozdziale jest wiele odniesień do historii, geografii i rozmaitych badań, cytowane są też korespondujące z problematyką przykłady. Równocześnie dużo zagadnień jest przedstawianych w sposób skrótowy. Czytelnik nie musi godzić się z wyborem tematów czy tym bardziej ze sposobem ich przedstawiania, ale być może skłoni go to do zajęcia samodzielnego stanowiska.

Miasto można interpretować na wielu poziomach. Ten tom ogranicza się do dwóch punktów widzenia. Pierwszy, rozpowszechniony w pracach ekonomistów, architektów i urbanistów, dotyczy materialnej przestrzeni i jej ewolucji. Drugi, będący domeną socjologów, geografów społecznych czy antropologów kulturowych, skupia się na mieście jako przestrzeni społecznej – obszarze obecności i aktywności wielu pokoleń ludzi. Połączenie obu perspektyw daje możliwość szerszego opisu czynników kształtujących i rozwijających miasta.



W XXI wieku w miastach żyje większość ludzi; w 2008 roku ONZ ogłosiła, że po raz pierwszy w historii ich liczba przekroczyła 50% ludności świata. Ma to potwierdzać dominującą rolę miast. Ogólnoświatowe wyliczenia pokazują, że na całym globie przybywa w nich co tydzień średnio milion nowych obywateli. Ten intrygujący w wymowie fakt znaczy, że do 2050 roku ponad dwie trzecie mieszkańców planety może zaludniać miasta. Statystyki zaciemniają nieco dyspersję miast w różnych regionach świata. W 2010 roku mieszkało w nich 38% populacji w mniej rozwiniętych częściach globu w porównaniu do 75% w regionach bardziej rozwiniętych. W 40% krajów obszary wiejskie nadal zajmują powierzchnię większą niż miejskie (*United Nations World Urbanization Prospects*). Niecała planeta jest zatem we władaniu miast, chociaż od wieków odciskają one piętno na mentalności ludzi, modyfikują ich styl życia i skłaniają do różnych form działalności. Odkąd zaczęto sobie zdawać sprawę z zalet miasta jako pewnego poziomu materialnego wyposażenia czy sposobu życia społecznego i kulturalnego – duża część ludzi nie chciała już mieszkać nigdzie indziej.

Na początku XX wieku kształtująca się dopiero socjologia, młodsza siostra filozofii, jako jednym z pierwszych przedmiotów badań zajęła się społecznym życiem miast. Nadal warto się tym zajmować, ponieważ pojawiły się nowe zjawiska i problemy. W tej książce dominuje perspektywa socjologiczna, poszerzona o elementarną wiedzę na temat rozwoju miast i ich konsekwencjach. Nigdy nie przebiegały one w sposób linearny, wolny od napięć czy okresów stagnacji. Perspektywa socjologiczna na pierwszym planie umieszcza czynniki niematerialne – społeczne i kulturowe, nie pomijając aspektów materialnych i funkcjonalno-przestrzennych. Podobnie wyraża to sugestia Wacława Ostrowskiego: „Zależność budowy miast od ewolucji stosunków społecznych jest oczywista” (Ostrowski 1996: 35). Można tę myśl przedstawić jeszcze inaczej: nie budynki, ale ludzie, życie społeczne oraz kultura najpełniej oddają istotę miast. Chcąc rozumieć ich przestrzenne i estetyczne zróżnicowanie, należy wziąć pod uwagę przede wszystkim społeczno-kulturowy kontekst, ponieważ miasta tworzone przez ludzi, będące terytorium ich życia i przekształcane przez nich w ciągu wielu stuleci są emanacjami społeczeństw i ich kultury.

Ten tom zajmuje się miastami z punktu widzenia subdyscypliny socjologii, czyli socjologii miasta. Funkcjonuje w jej obrębie kilka różnych perspektyw teoretyczno-metodologicznych, z których żadna nie jest uniwersalna. Ta książka nie opowiada się za którąś z nich, czyniąc jedynie ustępstwo na rzecz perspektywy socjoprzestrzennej. Wiele miejsca zajmują w niej elementy historii rozwoju miast, ponieważ socjologia nie może ograniczać się do problematyki społecznej, ale rozpatrywać ich falistą linię rozwojową na tle wielu uwarunkowań z przeszłości, historycznych faktów czy nawet znaczących postaci. Marcin Kula zauważał:

Dziś wielu socjologów interesuje się problematyką historyczną. Zwłaszcza pod wpływem procesów lat osiemdziesiątych niejeden z nich uprzytomnił sobie, iż poznanie historii, w szczególności najnowszej, jest niezbędne dla zrozumienia zjawisk

współczesnej Polski. Z kolei historycy dostrzegli, że liczne sprawy współczesne są kontynuacją, a nawet ukoronowaniem tych, którymi się zajmowali (Kula 1988: 150).

Takie stanowisko zalecała francuska szkoła historiozofii *Annales* i jeden z jej twórców Fernand Braudel. Według niego cywilizację kształtowały nie tylko wielkie bitwy i dokonania sławnych wodzów, ale w większym stopniu długotrwałe procesy historyczne, obejmujące tysiące zjawisk społecznych, politycznych i gospodarczych. Trzeba je studiować ze świadomością, że nauki podzielone na wąskie specjalności tworzą bariery hamujące szerszą refleksję o człowieku i społeczeństwie, podczas gdy należałoby pragmatycznie łączyć różne dziedziny wiedzy. Jako przykład wskazywał historię wzbogaconą o przesłanki z zakresu ekonomii, etnografii, psychologii, socjologii, demografii czy statystyki, dzięki czemu można uzyskać nowe spojrzenie na przedmioty badań (Braudel 1999: 47–86).

Pojawiają się zatem w tym tekście odniesienia do prac poświęconych historii, historii budowy miast i demografii, antropologii kulturowej czy teorii ekonomicznych. Socjologiczny punkt widzenia jest wspomagany przez bliskie nauki. Socjologia, pisał Cecil W. Mills, powinna koncentrować się na siłach społecznych wpływających na jednostki, a zarazem wystrzegać partykularyzmu widzenia świata (Mucha 1985: 9). Inny wybitny socjolog, Edward Shils, argumentował, że zarówno procesy zmiany, jak i trwania znajdują się wspólnie we władzy przeszłości, a nowości są tylko modyfikacją czegoś, co istniało już wcześniej: „Mechanizmy trwania nie różnią się zasadniczo od mechanizmów zmiany” (Shils 1984: 30). Pasuje to wyjątkowo do miejskiego pola badawczego.

Ta książka jest owocem penetracji literatury polskiej i obcej, niemal wyłącznie anglojęzycznej, ale także przemyśleń i długoletniego doświadczenia uniwersyteckiej dydaktyki socjologii miasta. Nie pretenduje do roli akademickiego skryptu, kompendium, przewodnika czy vademecum. Nie próbuje zbierać w całość lub porządkować socjologicznej wiedzy o miastach, czego wymagałby konstrukcja podręcznika. Nie chce wyróżniać się wyrafinowaniem teoretycznym ani odkrywczością twierdzeń. Jej zakres obejmuje wyselekcjonowane tematy, a argumentację na ich rzecz wspomaga dobrana pod tym kątem literatura.

Selektywny wybór zagadnień w książce, rzecz jasna, można kwestionować, tym bardziej że ich zestaw nie obejmuje (poza krótkimi nawiązaniem) wielu aktualnych i newralgicznych problemów, takich jak regres klimatu i zanieczyszczenie środowiska, niosące masowe zniszczenia zjawiska pogodowe, zagrażająca zdrowiu publicznemu jakość powietrza, zalegające ziemię tysiące ton śmieci i plastikowych odpadów, starzenie się społeczeństw, wlewanie się do wielu miast niekontrolowanej fali imigrantów i narastanie nacjonalistycznych ksenofobii, wreszcie degradacja zabudowy mieszkalnej i chaos komunikacyjny. Być może najpoważniejsze zagrożenie to globalne zmiany klimatyczne i związana z nimi realna obawa o przyszłość, czym jednak powinni zajmować się inni autorzy.

Książka nie jest też poradnikiem dla organizacji społecznych lub ich działaczy. Powierzchnownie porusza tematykę polityki miejskiej i samorządności, uczestnictwa

obywatelskiego czy ruchów miejskich. Rola tych ostatnich jest na świecie i w Polsce nie do przecenienia. To one sprawiły, że na serio zaczęto przestrzegać uspołecznienie polityki na poziomie lokalnym. Aktywiści tych ruchów często zostali już włączeni do zarządzania miastami. Ważniejsze jednak jest to, że rozpowszechniły się nieznanne albo lekceważone przedtem procedury: partycypacja społeczna, konsultacje czy rozwiązania dające się ująć w apelu Jana Gehla: „miasto dla ludzi”. Niewątpliwa zasługa ruchów miejskich polega na przynoszących coraz więcej rezultatów, uprzączywych staraniach o poszerzenie przestrzeni wolności, tolerancji i obywatelskiej partycypacji. Mają one przy tym do dyspozycji wielką liczbę książek, kompendiów, poradników czy instrukcji – dlatego ta publikacja nie musi być kolejną z nich.

Książka ta nie nawiązuje również do wielu nowości, jakie niemal każdego roku pojawiają się w dziedzinie szeroko rozumianej problematyki miejskiej. Szczególnie dużo jest ich w punktach styku socjologii, zarządzania i politologii. Trzeba je traktować jak aktualia, które niebawem ustąpią miejsca kolejnym innowacjom. Dlatego nie ma tu prawie nawiązań do *Smart City*, ekologii czy „rezyliентnych miast” (ten neologizm nie jest jedynym przykładem przymusowej adaptacji angielskiego terminu, oznaczającego „miasta odporne” – by nie tłumaczyć tego dosłownie jako „sprężyste”). Pełniejsze przedstawienie współczesnych poglądów z dziedziny teorii urbanistyki czy zarządzania miastami wymagałoby z kolei szerszego uwzględnienia koncepcji inteligentnego rozwoju (wspomnianej *Smart Cities*) czy ideologii ruchów propagujących nowy urbanizm (*New Urbanism*). Chociaż trudno przecenić apele o powrót do zgodnych z ludzką naturą zasad organizacji przestrzeni, zajmuje się tym dostatecznie dużo innych publikacji.

Skupienie się na socjologii miasta także może rodzić pewną konfuzję. Ta subdyscyplina rozstała się, chociaż jej nie porzuciła w całości, z ekologią społeczną. W drugiej połowie zeszłego stulecia zastąpiły ją teorie neomarksistowskie czerpiące ze współczesnej ekonomii politycznej oraz podejścia nawiązujące do filozofii postmodernizmu i antropologii kulturowej. Paradygmat ekonomii politycznej w latach 70. ubiegłego wieku okazał się płodny teoretycznie, chociaż mniej poznawczo (opisał go obszernie Mateusz Błaszczak, 2013).

Ten tom nie faworyzuje żadnej orientacji teoretyczno-metodologicznej. Zawarte w nim eseje podążają natomiast drogą wytyczoną przez dwie wielkie, filozoficzno-eseistyczne syntezy wiedzy z historii i filozofii miast. Pierwszą z nich jest *The City in History* Lewisa Mumforda. To pełne głębokich przemyśleń dzieło zamyka dramatyczna refleksja nad wielowiekowym rozwojem miast, jaki ma przebiegać według kołowego schematu od polis (miasta) z czasów neolitu, gdzie jedynymi stałymi mieszkańcami byli zmarli, do megapolis (wielkiego ośrodka miejskiego), które z powodu kardynalnych błędów i zniszczeń powodowanych przez ludzkość nieodwołalnie zmierza w stronę nekropolis – miasta własnej śmierci (Mumford 1961: 43). Druga z tych syntez to *Cities in Civilization* Petera Halla. W tej książce, napisanej prawie 40 lat po ukazaniu się dzieła Mumforda i będącej rodzajem łagodnej polemiki z jego poglądami, wybitny teoretyk urbanistyki tłumaczy dzieje miejskie również w specyficzny sposób. Przeczy pogładowi, że miasta mitycznie

obdarzane ludzkimi cechami i sprawczą mocą mogą być siłami destrukcyjnymi. Według niego cała historia świadczy o czymś zgoła przeciwnym: miasta były kreacyjną siłą ewolucji technologicznej i kulturalnej, kumulującą wszystkie atrybuty rozwoju. Jednocześnie ten wybitny znawca miejskiej problematyki daje wyraz zdziwieniu, że zatłoczone, chaotycznie zabudowane, niebezpieczne i nieprzyjazne dla zdrowia miejskie ośrodki, chociaż od zawsze oferowały mieszkańcom mało zachęcające warunki egzystencji, wciąż magnetycznie przyciągały kolejne generacje (Hall 1998). Zbiór tekstów w tym tomie nie naśladuje tych czołowych pozycji ani żadnej innej z pokaznego zbioru publikacji o miastach. Postępuje jedynie utartym przez nie szlakiem w przekonaniu, że do miejskiej sagi nadal warto dopisywać nowe rozdziały.

Jednym z punktów oparcia i rodzajem przesłania tej książki jest przekonanie, że niemal wszystkie przypisywane miastom destrukcyjne zjawiska, od dawna powszechnie dostrzegane i opisywane, mogą być naprawione lub nawet usunięte pod warunkiem wdrożenia odpowiednich strategii odnowy. Wierzył w to także Lewis Mumford, jak i w to, że dopóki mężczyźni i kobiety będą chcieli spotykać się twarzą w twarz, miasta przetrwają w takiej czy innej formie. I wciąż mogą być utopiami – miejscami dobrymi do życia.

## Rozdział I

# Dawne i nowe pytania o miasta

*Każde miasto, nawet nieduże, jest faktycznie podzielone na dwa; jedno z nich to miasto ubogich, a drugie bogatych. Toczą między sobą wojny.*

Platon

*Jakież dziwne zjawiska znajdujemy w wielkim mieście, wystarczy, że spacerujemy z otwartymi oczami. Życie roi się tu od niewinnych potworów.*

Charles Baudelaire

Na proste pytanie „Co to jest miasto?” wcale nie jest łatwo odpowiedzieć, jeśli chce się zachować naukowy rygor. U początków ludzkiej myśli największe umysły podejmowały się wyjaśnienia kwestii, która wciąż pozostaje otwarta. Jak powstawały miasta i kto w nich chciał mieszkać? Dlaczego niektóre z nich rozwinęły się, podczas gdy inne pozostały niewielkie? Jaki rodzaj rządu czy administracji jest dla nich najlepszy? Dlaczego niektóre miasta spełniają oczekiwania mieszkańców, a inne budzą negatywne odczucia?

Starożytność nakreśliła sposób widzenia miasta jako czegoś więcej niż jednostki politycznej, administracyjnej czy geograficznej, ale jako rezultatu społecznego wysiłku, charakteryzującego się rozległą zabudową, gęstym zaludnieniem i sposobem życia odróżniającym mieszkańców od reszty społeczeństwa pozostającej na wsi. Od tego czasu elementarne atrybuty definicyjne miasta nie zmieniły się. Starożytną genezę ma większość używanych do dzisiaj kryteriów materialnych i niematerialnych, może poza najbardziej ezoterycznymi. W piątym wieku naszej ery miasto zostało uznane za inkarnację królestwa doczesności, w którym obecne są pierwiastki nadprzyrodzone. Święty Augustyn z Hippony, w liczącym 22 księgi traktacie *Państwo Boże (De Civitate Dei)* napisanym w latach 413–427, umacniał chrześcijan w wierze poprzez ukazanie dwóch porządków: ziemskiego i wiecznego. Chociaż królestwo doczesne (*civitas terrena*) może ulec zdeprawowaniu, państwo i królestwo Boże (*civitas Dei*) ostatecznie zatriumfuje i wówczas miasta ukażą swoje odwieczne piękno. Słowo „miasto” pochodzi od starosłowiańskiego *město*, czyli od „miejsca”, i przyjęło się jako konkretny rzeczownik w miarę osiedlania się ludzi w określonych miejscach i wznoszenia przez nich zabudowy wyraźnie odróżniających te miejsca od wsi.

Co to jest miasto? Odpowiedź na to pytanie za pomocą ścisłych kryteriów napotyka problem. Oficjalne dokumenty ONZ nie ułatwiają zadania, stwierdzając: definicja miasta różni się w zależności od krajowego kontekstu, a wraz z okresową

zmianą klasyfikacji może się również różnić w ramach jednego państwa, co utrudnia bezpośrednie porównania. Obszar miejski może być definiowany przez jeden lub więcej wskaźników administracyjnych albo według przebiegu granic politycznych (np. obszar podlegający jurysdykcji gminy lub komitetu miejskiego), próg liczebności populacji (gdzie minimum dla osiedla miejskiego wynosi zazwyczaj 2000 osób, chociaż waha się to w skali globalnej od 200 do 50 000), gęstość zaludnienia, funkcje gospodarcze (np. jako osada, w której przeważa ludność niezajmująca się rolnictwem) lub obecność takich cech jak brukowane i elektrycznie oświetlone ulice, kanalizacja (*United Nations DESA*, 2018). W rezultacie różne kraje rozmaicie definiują miasto; w użyciu jest obecnie około trzydziestu definicji i żadnej nie można uznać za zadowalającą. Miejskie cechy mogą być orzekane na podstawie specyficznej kultury, funkcji administracyjnych lub politycznych lub przy użyciu cech demograficznych, czyli określonej liczby ludności i gęstości zaludnienia, zwykle obliczanej jako liczba mieszkańców na kilometr kwadratowy (lub milę w krajach anglosaskich). W Stanach Zjednoczonych miastu nadają tę rangę kryteria wielkości populacji oraz polityczny status (jednak nie wszędzie, ponieważ jest to państwo federalne i wiele jednostek ma pod tym względem autonomię). W większości wypadków amerykańskie miasto posiada osobowość prawną (*incorporated city*) i stanowi jednostkę podziału administracyjnego posiadającą uprawnienia delegowane przez administrację federalną lub stanową, mogącą także tworzyć miejscowe ustawy i rozporządzenia oraz realizować politykę zatwierdzaną w głosowaniu przez wyborców i ich przedstawicieli obdarzonych mandatem zaufania. Hierarchię administracyjną tworzą osiedla o charakterze na wpół wiejskim (*hamlets*), małe miasta (*towns*; w języku polskim nie mające odpowiednika), większe miasta (*cities*) i wielkie jednostki miejskie (*megacities*). Ten porządek, mimo wszelkich różnic, powielany jest w większości krajów, w tym także w Polsce.

Wiele państw wykształciło własne definicje miasta i obszarów miejskich. Na przykład w Szwecji i Danii zbiorowość licząca 200 mieszkańców jest już uważana za ludność „miejską”, w Australii i Kanadzie miasto może liczyć minimum 1000 obywateli, w Izraelu i Francji co najmniej 2000, a w Meksyku 2500; w Japonii wyraźnie więcej, bo musi to być nie mniej niż 30 000 mieszkańców. W niektórych krajach, jak Kenia i Tajlandia, wszystkie zarejestrowane formalnie miejsca w których osiedlają się ludzie, są traktowane jako „miejskie”, niezależnie od wielkości. 195 krajów za kryterium uznaje odsetek ludności nierolniczej, chociaż to przesłanka daleko nieprecyzyjna. Funkcję administracyjną uwzględnia się jako główną cechę w 89 krajach, a w połączeniu z innymi kryteriami jeszcze w dodatkowych 20. Charakter gospodarki jest jednym z kilku podstawowych kryteriów w 27 krajach, a miejskie wyposażenie ulic w 19 krajach. Obie te funkcje łącznie są uwzględniane tylko w pięciu krajach. Wielkość populacji lub gęstość zaludnienia są wyłącznym warunkiem w 46 krajach, natomiast stosowane razem z innym w 42 krajach. W 24 krajach definicja miasta nie jest w ogóle używana – podczas gdy w Gwadelupie, Hongkongu, Kuwejcie, Monako, w Nauru i Singapurze cała populacja danej miejscowości, bez względu na wielkość, jest oznaczana jako miejska. W 51 krajach



używa się przyjętego umownie progu wielkości populacji decydującego o tym, która jednostka jest miastem. Z tego punktu widzenia połowę miast europejskich uważa się za stosunkowo niewielkie lub średnie, bo zamieszkuje w nich od 50 000 do 100 000 osób. Tylko dwa z nich, Londyn i Paryż, to miasta uznane za globalne. Do tej wąskiej kategorii można zaliczyć także Moskwę i Sztambuł.

Być może przydałoby się uporządkowanie tej definicyjnej wielkości, chociaż koresponduje ona z różnorodnością samych miast. Szczegółowe statystyki poświęcone miastom także nie ułatwiają zadania. Kanada i Stany Zjednoczone wykorzystują gęstość zaludnienia w celu identyfikowania obszarów miejskich, a obszary te są wyznaczone bez względu na ich terytorialne granice. W Kanadzie obszar nazywany miejskim ma być zamieszkiwany przez ponad 400 osób na kilometr kwadratowy, a całkowita liczba ludności powinna przekraczać 1000 osób. W Stanach Zjednoczonych podstawowa jednostka administracyjno-urbanistyczna, czyli klaster określanym przez amerykańskie Biuro Spisu Powszechnego jako blok spisowy (*census block*), może nawet wykraczać poza granice danego miasta czy hrabstwa. Jest uważany za miejski, gdy ma gęstość zaludnienia wynoszącą 1000 osób na milę kwadratową, natomiast wszystkie klasterki zamieszkałe przez mniej niż 2500 osób na jedną milę są klasyfikowane jako obszary wiejskie (Maconis, Parillo 2010: 3–5). W Wielkiej Brytanii oficjalne kryteria miasta (*city*), wprowadzone w 1907 roku, ustalają – można na marginesie dodać: niezbyt precyzyjnie – że powinno w nim mieszkać co najmniej 300 000 osób, musi mieć wyraźnie miejski charakter, być funkcjonalnym centrum szerszego obszaru, a władze lokalne powinny w nim prowadzić samodzielną politykę i uzyskiwać dobre wyniki w wielu dziedzinach ([ukcities.co.uk](http://ukcities.co.uk)/status).

Do niedawna, co może dziwić, nie istniała znormalizowana definicja miasta dla krajów europejskich zrzeszonych w Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju OECD. Utrudniało to kompatybilność, a co za tym idzie wiarygodność danych na temat sytuacji miast w różnych krajach. Pisze o tym Rafał Matyja:

Brak takiej definicji uniemożliwiał – zdaniem ekspertów unijnych – możliwość dokonywania porównań i utrudniał wiarygodne analizy sytuacji poszczególnych miast [...]. Aby uniknąć porównywania nieporównywalnego, czyli miast definiowanych na różne sposoby, autorzy [...] stwierdzili, iż kryterium wytyczania miast nie powinny stanowić ich granice administracyjne, ale funkcje gospodarcze, pozwalające także na określenie potencjału danego ośrodka miejskiego [...] (OECD, 2012). Odwołano się przy tym do metodologii rozróżniającej obszary wiejskie i miejskie na podstawie kryterium gęstości zaludnienia, obliczanego nie dla obszarów administracyjnych, ale dla równych jednostek pomiaru terytorialnego (1 km<sup>2</sup>), obojętnych na wytyczone granice (Matyja 2017: 7–8).

Według definicji OECD od 2010 roku na obszarze Unii Europejskiej, Szwajcarii, Chorwacji, Islandii i Norwegii było 828 miast liczących co najmniej 50 000 mieszkańców. Miasto definiuje się w ten sposób, gdy, po pierwsze, stanowi pewien

szczebel systemu polityczno-administracyjnego, a po drugie mieszka w nim co najmniej 50% ludności danego okręgu. Zgodnie ze statystykami połowa europejskich miast jest stosunkowo niewielka, liczą od 50 000 do 100 000 mieszkańców i zamieszkuje je około 40% ludności Unii. Statystyki te nie uwzględniają mieszkańców przedmieść, stanowiących kolejne 30% zaliczanej do miejskiej ludności państw unijnych. Obecnie OECD i Komisja Europejska korzystają również z definicji opartej na kryterium zasięgu strefy dojazdów do pracy. Każde miasto jest ośrodkiem takiej policentrycznej lub przyległej strefy, obejmującej niekiedy wiele jednostek. Miasta i ich strefy dojazdowe łącznie (nazywane też większymi strefami miejskimi) skupiają 60% ludności Unii Europejskiej. Podobna metodologia pozwoliła zidentyfikować kolejne 492 miasta w Kanadzie, Meksyku, Japonii i Korei Południowej. Przyjęta tam definicja miasta ustala, że powinno ono liczyć minimum 50 000 mieszkańców (Lewis, Poelman 2012: 2–3).

Poza formalno-statystycznymi kryteriami wielu badaczy miast proponuje własne imaginarium, dzięki czemu można wybrać definicyjne cechy ze zbioru określeń opartych na syntetycznych przesłankach: megamiasta, miasta globalne i węzłowych usług (Sassen 1991), odnoszące sukces na terenie amerykańskiego Południa, czyli Sunbelt bądź w stanie kryzysu na Północy, w Rustbelt (Gottdiener, Pickvance 1991). Rozpatrywane z punktu widzenia struktury miasta składają się ze śródmieścia, peryferii, suburbiów i miast obrzeżnych (Garreau 1992). Z punktu widzenia specyficznych funkcji mogą być technopolami, czyli miastami z wiodącą funkcją nowoczesnej techniki (Castells, Hall 1994), miastami handlowymi, przemysłowymi, usługowymi, lotniskowymi, miastami portowymi i uniwersyteckimi czy turystycznymi (Judd, Feinstein 1999). Widziane przez pryzmat orientacji politycznej władz lokalnych lub kierunku polityki miejskiej miasta mogą wyglądać na komunistyczne lub kapitalistyczne (Smith, Feagin 1987).

Miejskie osady mają cechy ogólne i powtarzalne obok specyficznych, świadczących o ich wyjątkowości. Anna Karwińska proponuje rozróżnienie pod tym względem „miasta uniwersalnego” i „miasta unikatowego”: dwóch zbiorów własności odpowiadających różnym cechom i sposobom ich postrzegania oraz wyobrażeniom na temat danego miasta i jego przestrzeni, o przeciwnych znakach – różnych w wypadku stałych mieszkańców i tymczasowych gości (Karwińska 2004: 108–110). Badacze miast o orientacji postmodernistycznej wprowadzili na podstawie definicji właściwej dla ery postnowoczesnej atrybuty wielokulturowości i sprzeczności jako ogólne cechy społeczeństw postindustrialnych (Hałas 1994: 7).

Istnieje grupa definicji miast tworzonych na podstawie arbitralnie przyjmowanych, fikcyjnych kryteriów lub przymiotników pochodzących z utopijnych albo magicznych wizji miast doskonałych, niebiańskich czy idealnych (Davis 1990). Politolog i geograf John Rennie Short zestawiał podobnego rodzaju zbiór epitetów takich jak „miasto sieci”, „miasto polaryzacji”, „miasto – nisza emigrantów”, „miasto konkurencji”, „miasto gender”, „miasto erotyczne”, „miasto polityczne”, „miasto zaprojektowane”, „miasto nieporządku” (Short 2006). Daniel A. Bell i Avner de-Shalit we frapujący sposób wyjaśniają, dlaczego ich



zdaniem filozofia i nauki społeczne, chcąc trafnie przedstawić miasta, powinny brać pod uwagę przede wszystkim ich „ducha”. W dziewięciu opisywanych przez nich miastach można odnaleźć główne cechy nadające im ducha rozumianego jako charakter i klimat: w Jerozolimie będą to wielkie religie, w Montrealu dwa języki i dwie kultury, w Singapurze jeden naród w dwóch odsłonach, w Hongkongu – skrajny komercjalizm i utylitaryzm zabudowy, w Pekinie – opresyjna władza polityczna, w Oxfordzie prestiżowa nauka, w Berlinie tolerancja i nietolerancja, w Paryżu przygody i romanse, a w Nowym Jorku ruchliwość i ambicje (Bell, de-Shalit 2011). Ammar Malik i Julia Hagen piszą: publikuje się wciąż listy miast odznaczających się rozmaitymi cechami, na przykład najlepszymi możliwościami biznesowymi, najbardziej zrównoważonym rozwojem, największą przyjaznością dla rowerzystów lub najlepszymi zakupami. Łączy je wszystkie próba sprecyzowania istoty miast, do czego jednak wciąż jest daleko (Malik, Hagen 2017).

Listę podobnych, wyszukanych albo banalnych charakterystyk można wydłużyć. Wielcy twórcy literatury i pomnikowe postacie nauki dawały wyraz odczuciom na temat miast, obrazując je na wiele sposobów i zastrzegając przy tym, że nie są w stanie przybliżyć się do ich istoty inaczej niż poprzez subiektywny sposób widzenia. Przykładem rozdwojenia między apoteozą i anatemą dużego miasta są niejednoznaczne refleksje Italo Calvino (2014: 194) na temat Nowego Jorku:

To Nowy Jork, miasto, które nie jest ani dokładnie Ameryką, ani Europą, i które daje przyływ niezwykłej energii, jaką natychmiast można odczuć, tak jakbyś zawsze tu mieszkał, a na pewnych odcinkach, szczególnie w Górnym Mieście, gdzie można wyczuć gwar wielkich biur i fabryk gotowych ubrań, to miasto łąduje na twojej głowie, jakby chciało cię zmiażdżyć.

Jakie są współczesne miasta widziane pod kątem mierzalnych, a jakie niemierzalnych cech? Gdzie mają swój początek i gdzie się kończą? To pozornie oczywiste kwestie, ponieważ – jak to ujmuje Bohdan Jałowiecki – kilka tysięcy lat istnienia miasta powinno wytworzyć w kulturze europejskiej wzorzec pozwalający je bezrefleksyjnie identyfikować (Jałowiecki 2007: 61).

Odpowiadając na pytania o miasto, większość badaczy definiuje je jako względnie duże, gęsto zaludnione jednostki administracyjne i centra handlu, nierzadko z własnym zbiorem praw oraz regulowanym dostępem do wody i systemem odprowadzania ścieków (Williams 1973: 16). Dla większości ludzi dość typowe dla nauki definicyjne zamieszanie nie ma znaczenia. Miasta, a szczególnie wielkie metropolie, uznawane są za szczytowe osiągnięcia cywilizacji i jej najbardziej imponujące osiągnięcia. W XXI wieku są witrynami, na których dobrze już znane zjawiska prezentują się obok nowych, jeszcze nienazwanych. Traktowane są jakby istniały od zawsze, chociaż najstarsze z nich liczą nie więcej niż kilka tysięcy lat. Rzadko trafia do powszechnej świadomości fakt, że są one stosunkowo nowym tworem cywilizacji. Gatunek ludzki istnieje od co najmniej stu tysięcy lat, a miasta zaczęły budować dopiero jakieś dziesięć tysięcy lat temu. Co więcej, zaledwie od ostatnich

czterech tysięcy lat są one trwale zamieszkane. Od czasu do czasu, w sytuacjach problemowych lub wobec zagrożeń, prozaiczny fakt ich istnienia budzi uwagę – zwłaszcza wówczas, gdy podmioty i instytucje mające obowiązek dbania o dobrostan mieszkańców, począwszy od samorządowych władz, a kończąc na brygadach oczyszczania, nie wywiązują się z tego.

Ewolucyjne teorie rozwoju społecznego wyjaśniają, że społeczeństwa przechodziły od struktury społecznej o postaci grup (wspólnot) pierwotnych do struktury opartej na złożonych grupach umownych. Ilustruje to sekwencja rozwoju miast. Na początku długiego procesu wsie przeobrażały się w grody wyodrębniające się w znaczeniu przestrzennym, funkcjonalnym i administracyjnym i zaznaczające swój status dzięki obronnym umocnieniom i siedzibom władz. Część grodów przekształcała się następnie w większe, samodzielne jednostki polityczne i religijne, chociaż zbiorowe zamieszkiwanie ludzi na ograniczonej przestrzeni nie stawało się automatycznie miastem. W wyniku ewolucji gospodarczej i kulturowej wykształcały się coraz bardziej złożone struktury. Tym, co nadawało im ostatecznie miejski charakter, była stratyfikacja, organizacja społeczna i podział zadań czy ról pomiędzy różne jednostki i grupy. Miasta odzwierciedlały podstawowy skład społeczeństw i ich kulturę, odsłaniając to, co w nich najlepsze i najgorsze. Obiecywały – ten motyw można uznać za ponadczasowy – wygodniejsze i ciekawsze życie, chociaż nie zawsze były w stanie się z tego wywiązać. Nie ma uniwersalnego wzoru miejskiego stylu życia, ponieważ zawsze zależał on od społeczno-kulturowych uwarunkowań i potrafił stosunkowo szybko się zmieniać.

Znaczny wpływ na kształt miast miał zawsze klimat. Rzadko zwraca się uwagę na fakt, że miasta są artefaktami wyrosłymi w znacznie starszym od nich świecie przyrody. Dzisiaj wiadomo już dobrze, że jeśli mają trwać i rozwijać się, muszą respektować wynikające stąd naturalne ograniczenia. Nie można kontynuować miejskiego stylu życia w niezgodzie z naturą, a tym bardziej zagrażać jej.

Przez stulecia starano się kształtować zabudowę tak, aby jak najlepiej wykorzystywała cyrkulację powietrza i przewietrzanie. Zacieśniano kwartały zabudowy i ustawiano budynki w taki sposób, żeby dawały cień. W miastach południowej Europy czymś zwyczajnym są arkadowe podcienia wzdłuż ulic chroniące przed słońcem i deszczem. Prawie zawsze preferowane było lokowanie miast nad brzegami rzek lub w pobliżu zbiorników wodnych. Zaopatrzenie w czystą, bieżącą wodę było odwiecznym problemem. W wielu miastach musiano kopać głębokie studnie lub przesyłać wodę z odległych źródeł systemami akweduktów, rur i kanałów. O lokalizacji miast w znacznym stopniu decydowała bliskość naturalnych szlaków transportowych, to jest mórz, oceanów i żeglownych rzek lub traktów wyznaczonych przez topografię. Miasta musiały także radzić sobie z konsekwencjami naturalnych katastrof, powodzi, trzęsieniami ziemi, huraganami i tornadami.

Zbiorowe zamieszkiwanie ludzi wspomagają dzisiaj techniczne udogodnienia. Czy cywilizacja wytworzy jeszcze więcej elektronicznych protez mających ułatwiać miejską egzystencję? Czy polepszy się jakość życia i wyłonią nowe formy kulturowych przystosowań? Wiele podobnych pytań czeka dopiero na weryfikację.

Z pewnością lepiej lub gorzej przygotowany *homo urbanus* przetrwa wiele zagrożeń, ale nauki o miastach czekają nowe wyzwania.

Podobnie jak ludzie mający różne osobowości, każde miasto jest inne. Przechadzając się ich ulicami, przekracza się nieświadomie wrota czasu. Paryż, Wenecja, Rzym, Nowy Jork, Chicago, Kraków czy Łódź – każde z tych miast miało swoje dni chwały i złą passę. Powinno się dbać o miasta tak, aby w przyszłości nadal chciano je podziwiać i zachować w całości.

Nauki zajmujące się miastami stawiają wiele pytań, chociaż na większość nie potrafią odpowiedzieć. Z socjologicznego punktu widzenia miasta to zbiory obcych osób połączonych sieciami ról społecznych, a rezultatów tych połączeń nie da się przewidzieć. Ta charakterystyka niewiele wyjaśnia, chociaż w pełni oddaje istotę miast. W starożytności i w średniowiecznej Europie były to enklawy bezpieczeństwa i wolności na tle wiejskiego i szerszego otoczenia. Bezpieczeństwo zapewniały mury warowne i straże, wolność – prawa nadawane w akcie lokacyjnym uwalniające mieszkańców spod władzy feudałów (Davies 2010: 284). W spokojnych czasach mury obronne wyznaczały zasięg infrastruktury gwarantującej bezpieczny i względnie wygodny standard życia. Stosunkowo rzadko poszukuje się odpowiedzi na kolejne pytanie: co skłaniało ludzi do gromadzenia się i mieszkania w bezpośredniej bliskości, czyli do tworzenia miast? Arystoteles odpowiadał na to w sposób wolny od wątpliwości: ludzie gromadzili się w miastach przede wszystkim ze względów bezpieczeństwa, a żyjąc w gromadzie, mogli docenić wszelkie przewagi i korzyści grupowego życia. Mury obronne i późniejsze fortyfikacje były wymownymi symbolami władzy klasy rządzącej, a dla mieszkających tam ludzi oznaczały ochronę. Niektóre mury zachowały się, choć służą jedynie celom dekoracyjnym. Miasta musiały znajdować inne sposoby zapewniania mieszkańcom poczucia bezpieczeństwa. Podobnie jak w przypadku fortyfikacji, dbałość o bezpieczeństwo może być dzisiaj ujawniana i wzmacniana przez wizualne oznaki przestrzegania porządku i ładu. Można to osiągać przez utrzymywanie czystości ulic lub – w ostateczności – dzięki obecności skutecznej i pomocnej, nieuciążliwej obecności sił przestrzegania porządku publicznego.

Na pytanie o motywy chęci mieszkania w miastach możliwa jest także inna odpowiedź, mieszcząca się w kategoriach naturalnych skłonności: od początku ludzie lubili wygodę, jaka towarzyszy mieszkaniu w pobliżu innych ludzi. Starożytne miasta (co pokazują choćby odkryte na początku XIX wieku Pompeje) były przykładami zrozumiałej chęci łączenia wielu zasobów, posiadania wszystkiego pod ręką i nieoddalania się zbyt daleko od miejsc pracy. Dziś tego rodzaju organizację przestrzeni zmienił samochód, zmuszając ludzi do przejazdów między strefami mieszkań, pracy, zakupów i rekreacji. Umożliwił życie w domach z dala od miast, chociaż ceną za to są bardziej kruche interakcje społeczne i większa izolacja. Zmieniła się przestrzeń pomiędzy budynkami, dzieląc miasta na ulice dla pojazdów i chodniki, na które zepchnięto pieszych.

Miasta zawsze ujawniały to, co najważniejsze dla systemów władzy i większości społeczeństw. Zamki obronne poświadczały dobitnie autorytet władzy, a wyniosłe

katedry czy meczety unaoczniały znaczenie religii. W dzisiejszym Nowym Jorku czy Singapurze drapacze chmur górują nad wieżowcami mieszkalnymi, pokazując inne ogólnospołeczne emocje: zainteresowanie biznesem i zyskiem. Drapacze chmur ostentacyjnie nie przyznają się do związku z lokalną kulturą, mimo to – jak rekordowe wieżowce na Bliskim Wschodzie wyrażające ducha Arabii czy las wysokościowców w chińskim Szanghaju o wymyślnym jak w pagodach kształcie dachów – noszą jej estetyczne znaki. Niektóre nowoczesne konstrukcje są dzisiaj coraz bardziej zielone od dekorowania ścian i dachów żywymi roślinami.

Hałaśliwe, przykryte opończami smogu metropolie narażają mieszkańców na wszelkie możliwe ryzyka, włącznie z przedwczesnym zgonem, mimo to są najczęściej wybierane jako miejsca zamieszkania. W Stanach Zjednoczonych czterech na pięciu obywateli mieszka w miastach, a reszta wokół nich lub na przedmieściach (*2014 Revision of The World Urbanization Prospects*). Wielkie metropolie Dalekiego Wschodu, Afryki i Ameryki Południowej nie oferują właściwie niczego, co byłoby dostępne dla biedaków bez specjalnych umiejętności i mogło im zapewniać godziwe życie, mimo to są celami nieustannych migracji. Trudno pozbawić uczestników tego eksodusu ludzkich mas nadziei na lepszy los w dużym mieście.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego od zawsze gromady ludzi migrowały do miast, wciąż nie może być pełna, bo nie uwzględnia wielu indywidualnych powodów. Miasto to praca i najbardziej ceniona odmiana urzędzenia życia sobie i rodzinie. Umożliwia lub wręcz stymuluje bogatsze życie towarzyskie, pozwala uczestniczyć w ekscytujących wydarzeniach albo skłania do bycia spacerowiczem dla samej przyjemności odgrywania roli *flâneura* bez wyraźnego celu, do kontemplowania miejskiego spektaklu, obserwowania i komentowania (Brzozowska 2009). Najwyżej cenione i popularne rozrywki – kluby, imprezy muzyczne, mecze sportowe i teatry – ulokowane są w miastach. Blisko są centra biznesu i galerie handlowe, względnie łatwy jest dojazd do miejsc pracy za pomocą transportu publicznego. Miasto to szereg komunalnych udogodnień. Mieszkając w nim, można nie troszczyć się o zaopatrzenie w wodę, odprowadzanie ścieków, wywóz śmieci. Jedną z przyczyn, dla których tak duża liczba chętnych chce uczestniczyć w miejskim życiu, jest ludzka różnorodność w „kompaktowych”, miejskich warunkach. Ostatecznie jednak gospodarcza i demograficzna koniunktura globalnych miast-regionów, takich jak Nowy Jork, Los Angeles, Londyn, Paryż, Tokio, Meksyk czy Szanghaj, była możliwa jedynie dzięki coraz większej podaży pracy. Innymi słowy, miasta rozwijały się, zwiększając stale zasoby kapitału i siły roboczej (Glaeser, Gottlieb, 2006: 1278).

Na pytanie o powód skłonności do mieszkania w dużym mieście można odpowiedzieć jeszcze inaczej: pociąga jego szum lub dosłownie „brzęczenie” (*big city buzz*). Wyjaśnia to niezłe cytaty z reklamowego prospektu: „Jaśniejące światła i duże miasta – Stany Zjednoczone są krajem wielkich miast, zakupów, ikonicznej architektury, pokazów na Broadwayu. Nigdzie na świecie nie ma lepszych miejsc do oglądania ludzi i bycia samemu oglądanym. Odkryj brzęczące głosy miast w USA, gdzie drapacze chmur, celebryci i galerie handlowe są jednakowo wielkie, a wszystko to niedaleko parków narodowych, gór, oceanu, rzek lub pustyń,